

SŁOWO

Wilno, Wtorek 9-go lutego 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego nr 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednosłupowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świąteczny oraz z prowincji o 25 proc. drożej

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Po zabójstwie kurjerów.

Ryga, 7 lutego.

Wszystkie zdarzenia w Rydze zostały na plan drugi, wobec niesłychanego zajścia w pociągu moskiewskim. Zamordowano dwóch kurjerów dyplomatycznych sowieckich o pół godziny jazdy od Rygi, stolicy Łotwy w odległości 26 kilometrów, w okolicznościach nader sensacyjnych i tajemniczych. Sam fakt, że czterech ludzi, pomiędzy którymi doszło do krwawej walki, w wymianie strzałów rewolwerowych, padło trupem, nie dając konkretnych wyjaśnień, jest już sam w sobie dostatecznie wstrząsający.

Szczegóły zajścia są już znane. Władze łotewskie, a za nimi inspirowana prasa, twierdzą z uporem, że morderstwo miało charakter wybitnie kryminalny. Być może tak, być może — nie. Zapytamy jednak, na czym opierają władze łotewskie twierdzenia o kryminalnym podłożu zajścia? — O ile dało się wyniszczyć z dotychczasowego śledztwa, którego szczegóły podawane były w gazetach, naturalnie z pewnym zabarwieniem tendencyjnym, tajemnicza, jaka otacza fakt morderstw bynajmniej nie zdaje się wskazywać na podłoże kryminalne.

Przez pewien czas nie można było ustalić personalii morderców. Leżąc o to niedługo wydawnictwa gazet rzyckich podają wielkie czcionkami wiadomości: Personalii morderców sowieckich kurjerów ustalono. Cóż się okazało? — Rzekomi bandyci są braćmi rodzonymi, pochodzą z Jamiszek na Litwie, ostatnie lato zamieszkiwali w Rydze i... uczęszczali na kursa manikurzystów. Podobno są zawodowymi bandytami i podobno napadali już gdzieś na jakieś pociągi. Tego rodzaju informacje, podawane przez drura policyjne, które prowadzą ścisłe dochodzenie wydają się wprost naiwne. Tembardziej, że z niewiadomych przyczyn, nazwiska morderców nie są znane dotychczas.

Jak już donoszono, napadający mieli wygląd ludzi inteligentnych, o twarzy bynajmniej nie zwyrodniałej; ubrani byli elegancko, temniemięci skromnie. Napadę dokonali w warunkach nadzwyczaj trudnych, o pół godziny jazdy od stolicy państwa i zbiornika wszelkiego rodzaju władz. Przytem sam napad dokonany był nieumiejętnie, bez przygotowania i zbadania „terenu działania”. To przyniżyło nawet władze łotewskie. Fakty te wcale nie przemawiają za zawodowymi bandytami. Przeciwnie, gwałtowność z jaką napastnicy starali się zapanować nad sowieckimi kurjerami dyplomatycznymi, będąc już zauważeni przez konduktora i pobliskich pasażerów, wskazuje, że za wszelką cenę mieli wykonać określenie z góry zadanie, polegające prawdopodobnie na wykradzeniu bagażu dyplomatycznego.

A teraz co do samego bagażu. — Zawartość jego, podobnie jak szeregu okoliczności towarzyszących zajściu, jest tajemnicza, a może pozostać nią na zawsze. Udało się jednak ustalić, że bagaż dyplomatyczny, który wzięli kurjerzy sowieccy, zawierał dokumenty niezmiernie, wyjątkowej wagi. Kurjerzy jechali do Berlina. Ani Nette, ani Machmanstał, nie są starymi kurjerami, przeciwnie, posiadają oni bardzo wysokie stanowiska w armii czerwonnej i innych organizacjach sowieckich. Wystąpi zostali z bagażem dyplomatycznym jedynie dlatego, że do przewiezienia jego, należało wybrać ludzi zaufanych, pewnych i zaznajomionych ze sprawą.

Przypuszczenia te potwierdziło odrazu zachowanie samego śmiertelnie Machmanstała, który plawiąc się we własnej krwi, jedną ręką strzelał, a z drugiej, mimo całego niebezpieczeństwa, nie wypuścił ani na chwilę teczek z dokumentami.

Jak wielkiej wagi były te dokumenty, świadczy fakt następujący: Po przybyciu pociągu do Rygi, ranny Machmanstał, na własne żądanie, nie był odwieziony do szpitala, a do lokalu poselstwa sowieckiego. Mimo upływu krwi i ciężkich ran nie pozwolił się nikomu dotknąć do teczek z dokumentami, nawet przedstawicielom poselstwa sowieckiego w Rydze. W jego więc obecności, teczkę włożono do kasy ogniotrwałej w poselstwie, zaś klucz od tej kasy oddano kurjerowi, który go schował pod poduszkę. Po śmierci kurjera, poselstwo sowieckie depeszcowało do Moskwy, z zapytaniem co ma czynić z bagażem dyplomatycznym.

Śledztwo w toku. Nic konkretnego dowiedzieć w tej sprawie narazie nie można. W Rydze krąży najbardziej fantastyczne i najbardziej prawdopodobne wiadomości, werset plotki. W każdym razie afera wywołła niesłychanie przysięgające wiadomości

Litewskie męki Tantara.

W dniu 31 stycznia b.r. w Nr. 214 *Viršibus Žinios* (dziennik praw republiki kowieńskiej) ogłoszony został regulamin o spławie na Niemnie. Regulamin ten daje możliwość spławu po Niemnie także obywatelom tych państw, «z którymi Litwa nie utrzymuje dyplomatycznych stosunków».

Co to znaczy? To znaczy, że twierdzenia nasze, że państwo kowieńskie musi otworzyć Niemien są słuszne.

Jak się do ogłoszenia jednostronnego regulaminu kowieńskiego ustosunkować ma Polska?

Tużaj opinia polska, a zwłaszcza głos znawców stosunków naszego kraju musi poważnie ostrzedz polskie min. spr. zagr. przed nowym kuglarstwem kowieńskim. Byłoby niezwykle szkoda dla naszych państwowych interesów, aby Polska dozwoliła swoim obywatelom spławiać las na zaofiarowanych przez Kowno warunkach.

Pamiętać także należy, że Litwini kowieńscy rachuby swoje opierają także na tem, że towarzystwo angielskie, które zakupiło tereny leśne w Białowieży, wywrze pewien nacisk na rząd polski, aby jednostronnie i prowokacyjnie regulamin kowieński w życie wprowadzić. Miejmy nadzieję, że się tu Kowno zawiedzie na swoich kalkulacjach.

W Kopenhadze i w Lugano Kowno odrzuciło warunki polskie. Jednak w Kopenhadze i Lugano znać było najwyraźniej, że Kowno przedewszystkiem chodzi o spław lasu okrągłego.

Apetyty Kowna na taki rodzaj transportów zostały w ostatnich czasach znakomicie zaostrzone.

Przewodniczący kom. finansowej Sejmu p. Siapanowicius w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że rokowania o należne republiki kowieńskiej z Rosji (na mocy traktatu pokojowego z SSSR) 100.000 ha lasu zostały ukończone. Republika kowieńska ma otrzymać 25 milionów metrów, eksploatacja ma się odbyć w ciągu 20 lat, co da około 1.250.000 rocznie i zapewni pracę 60 tartakom kłajpedzkim na dwie zmiany. Całe przedsiębiorstwo prowadzone będzie przez mieszane towarzystwo litewsko-rosyjskie. Ze strony SSSR powyższy układ podpisał kom. Aratow.

Jednak na spławienie tej ilości drzewa do Kłajpedy potrzebne jest zezwolenie Polski

Litwa kowieńska, która musi zapewnić zamierzającej Kłajpedzie „chleb powszedni” znajduje się dziś w sytuacji mitycznego Tantara. Spogląda na skarby drzewne obiecane jej przez SSSR i... obliżuje się.

Czy możemy, czy powinniśmy ożywiać zamierającą Kłajpedę? Jeżeli o Kłajpedę sama chodzi, to oczywiście do jej mieszkańców posiadamy żywą sympatię — wynikającą z pewnego koleżeństwa pod jarzmem rządu kowieńskiego. Ale czy powinniśmy ułatwiać sytuację rządowi kowieńskiemu po afrontach doznanych w Kopenhadze i Lugano?

Oczywiście nie. Podług traktatu pokojowego pomiędzy Polską a SSSR Polska zapewnia Rosji tranzyt wszelkimi drogami żelaznymi i wodnymi dla tranzytu otwartymi. Bezcenne kuglarstwo kowieńskie z jednostronnym regulaminem ma na celu pobudzić SSSR aby uznała Niemien za otwarty, a to właśnie dlatego, że Kowno «uczyniło go otwartym».

Ojóż tak nie jest! Może być mowa o otwarciu Niemna dopiero wtedy, kiedy Kowno wypełni warunki wskazane jej w konwencji Kłajpedzkiej.

W konwencji Kłajpedzkiej rząd litewski, nie zważając i niezależnie od

obecnych stosunków politycznych pomiędzy Polską i Litwą, «zobowiązuje się od tej pory zezwolić na wszelkie ułatwienia i przyznać je dla ruchu handlowego na tej rzece (Niemnie) do portu lub z portu Kłajpedy i w samym porcie...». A więc neutralizacja Niemna, do której Litwa zobowiązała się względem Polski, przewidyje wznowienie na tej rzece nie tylko spławu, lecz ruchu handlowego w szerokim znaczeniu tego słowa; Polska powinna mieć prawo nie tylko spławiać swój las, lecz przewozić Niemnem wszelkie inne towary, przytem nie tylko z wodą, t. j. z Polski do portu kłajpedzkiego, lecz i w kierunku odwrotnym — z portu kłajpedzkiego do Polski.

Tymczasem regulamin litewski mówi wyłącznie o spławie lasu, nie poruszając wcale innych kwestyj, związanych z ruchem handlowym na Niemnie w ogóle. Mało tego, regulamin mówi jasno, iż transport na Niemnie jest dozwolony tylko tratwami, łodziami i statkami, nie mającymi własnego popędu. Przepis ten wyklucza wykorzystanie przez Polskę portu Kłajpedzkiego i Niemna dla importu a także eksportu towarów, nie nadających się do spławu. W ten sposób, z części swych zobowiązań przed Polską i aliantami ustalonych konwencją kłajpedzką Litwa wykonała tylko tę część, której wykonania wymagały jej absolutne konieczności t. j. otrzymanie surowca dla jej przemysłu.

Nie można także powiedzieć żeby brak Konsulatu Polskiego w Kłajpedzie, zakaz używania statków z własnym popędem, konieczność zdawania transportów na granicy, w porcie kontrolnym, załogom i flisakom litewskim, konieczność kaucyjowego otrzymywania wiz na przejazd w sprawach, związanych z tranzytem, a więc konieczność udawania urzędnikowi litewskiemu, iż jedzie się właśnie w tej sprawie, a nie w innej, konieczność udowodnienia, iż korespondencja z Polski lub do Polski właśnie spraw tranzytu dotyczy i t. p. — ażby to wszystko można było zaliczyć do kategorii „wszelkich ułatwień”, należnych Polsce podług konwencji.

Wobec ogłoszonego przez Kowno jednostronnego regulaminu Polska powołać się powinna na konwencję Barcelońską, a przedewszystkiem na jej art. 7. Konwencja kłajpedzka ograniczyła prawo Litwy do korzystania z tego artykułu konwencji Barcelońskiej na korzyść Polski, ale nie odwrotnie. Polska ma w danej chwili nie tylko prawo, ale i obowiązek skorzystań z tego artykułu i nie dopuścić do spławu na Niemnie dopóki jej żywotne interesy zarówno przewidziane w konwencji kłajpedzkiej, jak i nieprzewidziane zaspokojone nie zostaną.

W związku z powyższymi uwagami należy sobie samym uświadomić nasze żywotne, rzeczywiste interesy. W interesie naszego kraju leży właśnie, aby spław lasu okrągłego był jaknajmniej, aby Polska wywołała jaknajwięcej materiałów tartych, lub nawet wyrobów drzewnych. Wywożenie lasu surowego zwiększa bezrobocie w kraju. A więc nam przedewszystkiem są potrzebne koleje, a nie spław przez Niemien.

Koleje potrzebne są nam zwłaszcza w danej chwili, w czasie wojny celnej z Niemcami.

Wreszcie specjalny, jednostronny i niebywały w stosunkach dyplomatycznych, sposób kowieński w otwarciu Niemna usiłuje poniżyć i upokorzyć Polskę. Chce aby las rosyjski zażegnał bezrobocie w Kłajpedzie przechodząc przez nasze terytorjum bez naszej woli, wbrew naszej woli. Miejmy nadzieję, że dyplomacja наша potrafi zareagować na to nowe kuglarstwo kowieńskie. N. K.

Nadzwyczaj. Sesja Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 8—II. Pat. Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów z powodu zgłoszenia Niemiec o ich przystąpieniu do Ligi rozpocznie się prawdopodobnie w najbliższy piątek dnia 12 bm. i potrwa 3 dni.

Cześć zwlekają z uznaniem Sowietów.

PRAGA, 8—II. Pat. Ludowe Listy piszą, że uznanie Rosji Sowieskiej, które już wszechstronnie przygotowano, zostało odłożone na kilka dni, ponieważ uznanie Rosji bezpośrednio po wydaniu poporzadzeń językowych mogłoby być wyliczone jako iuncum. Ludowe Nowosti natomiast dowiadują się, że na ostatniej konferencji Benesa z Owsienko nie udało się usunąć różnic, dotyczących położenia obywateli czeskosłowackich w Rosji i sowieckich w Czechosławacji. Termin uznania Rosji zależy jest od otrzymania nowych instrukcji z Moskwy.

Odpowiedź na mowę tronową.

LONDYN, 8—II. Pat. Izba Gmin godnia po zapoznaniu się przez parękończyciż działki dyskusji nad treścią lamentu z treścią sprawozdania w odpowiedzi na mowę tronową. O głowę komisji rozjemczej i z dodatkowy tekst tej odpowiedzi opracowali preliiminarzami budżetowymi.

Antywłoska kampanja w Wiedniu.

WIENIĘ, 8 II. PAT. „Der Morgen” twierdzi na podstawie informacji z Innsbrucku, że antywłoska akcja ojkotowa, prowadzona jest przez pracodawców bawarskich rozmyślnie w celu spowodowania rządu włoskiego do zbrojnego przekroczenia granicy północnego Tyrolu do Bawarii.

Zaniepokojenie mową Mussoliniego.

Minister Stresseman zamierza odpowiedzieć.

BERLIN, 8 II. Pat. Dziesięć pism wiczońne donoszą że zwolone na dziś w południe posiedzenie rady ministrów Rzeszy poświęcone było sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów oraz ostatniej mowie parlamentarnej Mussoliniego w kwestji południowego Tyrolu. Co do oświadczenia Mussoliniego w parlamencie włoskim w sprawie południowego Tyrolu, pisma donoszą, że dr. Stresseman zamierza odpowiedzieć na nią w Reichstagu na jutrzejszym posiedzeniu. Odpowiedź nastąpi w formie deklaracji izadu, odpowiadającej na interpelację, złożone dziś przez partje umiarkowane. Na początku dzisiejszego posiedzenia Reichstagu dr. Stresseman zawiadomił mianowicie Izbę, iż zamierza odpowiedzieć na mowę Mussoliniego jutro i w tym celu prosi o wyznaczenie, na dzień jutrzejszy dyskusji nad odpowiednimi interpelacjami.

BERLIN, 8 II. Pat. „Vossische Zeitung” dowiaduje się, iż rząd rozważa projekt wystosowania do mocarstw noty, która zwracałaby uwagę na to, że wojownicze mowy Mussoliniego w sprawie południowego Tyrolu mogą zagrozić pokojowi Europy oraz, że pozostają one w sprzeczności z zasadami Ligi, której Włochy są członkiem.

Kto zamordował kurjerów sowieckich.

RYGA 8 II. PAT. Idośmość obu morderców sowieckiego kurjera dyplomatycznego została wreszcie ustalona. Są to bracia Antoni i Bronisław Gajryłowicze obywatele litewscy pochodzenia polskiego. Od czasu do czasu przyjeżdżali oni do Rygi

Powrót męczenników.

Ks. Ussas i współtowarzysze niedoli na ziemi Polskiej.

WARSZAWA, 8 II. Pat. W dniu 8 b. m. po południu na granicy polsko-sowieckiej w Kofosowie dokonano wzajemnej wymiany w więźniów politycznych między Polską a ZSSR. Ze strony sowieckiej zostali wydani: ks. Bronisław Ussas, ks. Dmowski, Józef Łaskiewicz i Wiktorja Kowrygo. Ze strony polskiej Anna Jaworska, Jan Braun, Julian Brun i Antoni Majewski. Z pośród wymienionych więźniów polskich ks. Ussas skazany był na długoletnie więzienie, pozostali zaś na karę śmierci. Wymianę przeprowadził ze strony polskiej prezes delegacji repatriacyjnej p. Wilhelm Kulikowski.

REFORMA ROLNA NA LITWIE PRZECIWKO KULTURZE POLSKIEJ.

Szczere wyznanie urzędowej kowieńskiej «Lietuvy» w polimie ze «Słowem».

Z Kowna donoszą, że wychodzący tam «Dzień Kowieński» zamieszcza następującą wiadomość:

«Lietuva» w numerze z dn. 5 b. m. w «Przeglądzie prasy» p. t. «Co o nas mówią nasi wrogowie» omawia artykuł umieszczony w «Słowie» wileńskim p. t. «Przed wyborami kowieńskimi».

«Słowo» między in. pisze: «Potężną promieniującą kulturą polską w Litwie niszczyła reforma rolna». Zdanie to «Lietuva» zaopatruje w następujący charakterystyczny komentarz:

«...Jest nam bardzo przyjemnie to usłyszeć. To wyznanie Polaków winno nareszcie wszystkich przeciwników reformy rolnej przekonać, jak doniosła, jak konieczna była reforma rolna. Ponieważ przecież „promieniująca kultura polska w Litwie” jest to śmierć dla litewskości. Reforma rolna obcięła białemu orłowi pazury, którymi szarpał ciało Litwy wewnątrz...»

Powyższe szczere wyznanie, iż reforma rolna u nas ma właśnie podkład polityczny i jest skierowana przeciwko Polakom i kulturze polskiej w Litwie, jest tem ciekawsze, iż ukazało się na łamach urzędowych.

Zasługi Polaka dla Kowna.

Kowieńska Rada miejska wyznaczyła emeryturę dla mieszkanki Wilna p. Brzozowskiej.

Według wiadomości otrzymanych z Kowna, na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 4 b. m. rozstrzygano kwestję wyznaczenia emerytury p. E. Brzozowskiej, wdowie po byłym prezesie Zarządu miasta Kowna, mieszkanki Wilna, obywatelki Polski.

Burmistrz Wilejszys wypowiada się za wypłaconiem emerytury, popiera go frakcja polska i żydowska. Sprzeciwia się przedstawiciel frakcji litewskiej Banulis, który oświadcza, że p. Brzozowska mieszka w Wilnie i jest obywatelką polską, przeto Litwa nie powinna jej wypłacać żadnej emerytury.

Polimizując z Banulisem p. Lutyk żąda wypłacenia emerytury, podnosząc jednocześnie liczne zasługi, jakie przyniosła dla Kowna, ś. p. męża p. Brzozowskiej.

Wniosek został jednogłośnie przyjęty. P. Brzozowskiej wyznaczono emeryturę w sumie 150 ciał litów miesięcznie.

Zjazd grodzieński.

GRODNO, 8 II. PAT. W poniedziałek dn. 8 b. m. o godz. 3-ej nad ranem zakończył swe obrady Zjazd przedstawicieli organizacji gospodarczych i działaczy społecznych Ziemi Wschodnich.

W Zjeździe tym wzięło udział około 120-tu uczestników reprezentujących różne instytucje społeczne i gospodarcze na terenie 5-ciu województw wschodnich. Obecnych również było kilku posłów i senatorów. Rezultatem dwudniowych obrad było powzięcie decyzji co do utworzenia Tymczasowej Rady organizacji społecznych i gospodarczych Ziemi Wschodnich, złożonej z 15-tu członków i 5 ciał zastępców.

Do Rady tej na podstawie uzgodnionej listy kompromisowej wybrani zostali: pp. Bieniawski, Cytarżyński, Hensel, sen. Krzyżanowski, Lednicki, pos. Łaskiewicz, ks. biskup Łoziński, ks. Eustachy Sapieha, Olewiński, Maliski, b. komisarz generalny Osmołowski, Przedpełski, prof. Staniewicz i Kamiński oraz jako zastępcy pp. Abramowicz, Dracz i M. Obieziński. Trzy miejsca zarezerwowano dla przedstawicieli miast.

Zjazd potem uchwalił szereg rezolucji i wniosków o charakterze głównie gospodarczym. Zasadniczą uchwałą Zjazdu brzmiał następująco: Zjazd przedstawicieli Polskiej Pracy Społecznej Ziemi Wschodnich w Grodnie w dniach 6 i 7-go lutego 1926 roku uchwala:

1) Najlepszą drogą do osiągnięcia całkowitego zgodnego współżycia ludności ziem wschodnich i podniesienia życia gospodarczego i kulturalnego tych ziem jest rozbudowa organizacji społecznych i gospodarczych, obejmujących wszystkie warstwy ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

Dotychczasowe reprezentacje tych ziem w łbach prawodawczych, zróżniczkowane partyjnie, nie mogące się porozumieć dotychczas nawet w zasadniczych wspólnych interesach gospodarczych, nie dają żadnej gwarancji iż słuszne żądania ludności ziem wschodnich uwzględnione będą.

W tych celach jak również dla ujednolicenia naszej polityki państwowej dla obrony interesów wszystkich warstw miejscowej ludności postanawia powołać do życia stałą reprezentację ponadpartijną w Warszawie.

2) Reprezentacja taka powinna powstać drogą porozumienia się stowarzyszeń społecznych i samorządowych najprzód na terenie powiatów, później na terenie województw a wreszcie główna między województwami.

3) Zjazd postanawia wezwać wszystkie organizacje społeczne i samorządowe na terenie ziem wschodnich do natychmiastowego przystąpienia do stworzenia takiej organizacji, przyczem ordynację wyborczą dla wszystkich szczebli organizacyjnych ustali Tymczasowa Rada organizacji społecznych i gospodarczych.

4) Do czasu utworzenia się Rady stowarzyszeń społecznych i gospodarczych ziem wschodnich, Zjazd obecny powołuje Tymczasową Radę Organizacji Społecznych i Gospodarczych Ziemi Wschodnich w składzie 15-tu członków i 5-ciu zastępców, która pełni swe funkcje do czasu zwolnienia następnego Zjazdu co musi nastąpić w ciągu czerwca r. d.

Rada ma prawo kooptacji do ogólnej ilości 21 członków nie licząc zastępców.

Zeorani ponadto uchwaili wniosek:

Zjazd przedstawicieli Organizacji polskich na Kresach Wschodnich odbyty w dniu 6 i 7 lutego 1926 roku w Grodnie wzywa swoich posłów znajdujących się w różnych ugrupowaniach sejmowych do porozumienia się wspólnego na terenie Sejmu, celem popierania wniosków mających na celu obronę interesów gospodarczych i kulturalnych ludności na Kresach.

Na wniosek Prezydium Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta Województwa wileńskiego i marszałka Piłsudskiego.

Fabryka Wódek gaunokowych i Likierów

„Era” Wilno, ul. Wileńska 32, telef. 926

Zawiadamia Szanowną Klientelę iż po krótkiej przerwie ZOSTAŁA URUCHOMIONA i wyrabia wszelkie wódki wyborowe i likiery wszelkiego rodzaju.

Wobec dogońnięcia warunków i przystąpienia oen, fabryka ma nadzieję, iż Sz. Klientela zechce nadal zaszczycić ją swymi osobistymi, które będą wypacone sumiennie i akuratale.

Zjazd Dowborczyków Ku „Chwale Ojczyzny“.

Nabożeństwo w Bazylice.

Niedzielne uroczystości Stowarzyszenia Dowborczyków rozpoczęły się zwyczajem staropolskim od wystąpienia Uroczystej mszy św. w Bazylice św. Stanisława, którą celebrował J. E. ks. Biskup Michalikiewicz. Podczas nabożeństwa odbyło się poświęcenie sztandaru Wileńskiego Kola Związku Hallerczyków, poczem J. E. ks. biskup Bándurski wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie poświęcone ideologii związków dowborczyków i hallerczyków. Po skończonym nabożeństwie generał broni Józef Dowbór-Muśnicki w otoczeniu duchowieństwa przyjął defiladę z oddziałów wileńskich związków Dowborczyków, Hallerczyków, sokółów oraz wszystkich cechów. Dehulujące oddziały poprzedzały sztandary i orkiestra. Z oddziałów było sprężystym krokiem przechodzący skłaniając sztandary przed gen. Józefem Dowborem utworzył się imponujący pochód i pociągnął do sali miejskiej na akademię.

Akademia w Sali Miejskiej.

Akademię zainaugurowało uroczyste wzbijanie gwóźdźki do nowoposwieconego sztandaru chorągwi wileńskiej związku Hallerczyków oraz wzbijanie gwóźdźki do sztandaru Dowborczyków przez organizację i związki które w czasie poświęcenia dokonały tego nie mogły. W Akademii nie wzięli udziału gen. Józef Haler, który z powodu choroby nie mógł przybyć na uroczystości wileńskie. Z kolei gen. Dowbór Muśnicki udekorował członków stowarzyszenia b. prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej p. Aleksandra Meyszowicza, prof. J. Oko opiekuna korporacji Batorji, prof. Massoniusa, prof. Ruszczyca honorowymi krzyżami dowborskimi i mieczami hallerskimi.

Po dekoracji zabrakło krótko glos generał Dowbór, podkreślając zło jakie plynęło z antagonizmów pomiędzy poszczególnymi dowódcami wojsk polskich w czasach przedwojennych. Były i są — mówił generał — zakusy porównania z gen. Halerem, spełnia one na niczym, na sztandarach Dowborczyków i Hallerczyków bowiem wypisany jest jeden cel — Dobro Ojczyzny. Huczne oklaski zabranych były wyrazem uczuć jakie jedne słowa generała wywołały wśród obecnych.

Następne przemówienie wygłosił poseł Dzierżawski o ideologii b. I-go Korpusu Polskiego gen. Dowbór Muśnickiego i Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny”. Rzesiste oklaski po przemówieniu posła Dzierżawskiego zakończyła Akademia na której panował nastrój podniosły i wysoce patrijotyczny.

Po opuszczeniu sali przez tłumnie zebraną publiczność poczet sztandarowy uformował się do wyjścia, przyczem przechodzący w tym właśnie momencie gen. Dowbór Muśnicki uderzony kamieniem i sprawnym wyglądem oddziału zatrzymał się i wygłosił krótkie przemówienie dziękujące za dzielną postawę. Postawą żołnierską poczuł przypomniał generałowi pewien epizod z czasów walk pod Mińskiem i Bobrujskiem w marcu 1918 roku. Oddawano wówczas ostatnią posługę zamordowanemu przez bolszewików pułkownika Mościckiemu i warta stojąca przy zwłokach zwróciła swym bojowym wyglądem uwagę oficerów niemieckiego sztabu. Kiedy któryś z oficerów zapytał generała Muśnickiego skąd bierze takich żołnierzy jak trzymający straż ulani krechowscy odrzekł:

Wyjazd gen. Dowbór Muśnickiego.

W dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu w lokau Stowarzyszenia odbyła się scisle poufna konferencja zarządów stowarzyszenia Dowborczyków i związku Hallerczyków.

Wieczorem zaś, odprowadzany i żegnany przez liczne grono pań, które mu doręczyły kilka bukietów, oraz przez członków obu stowarzyszeń, Sokółów i członków [korporacji akademickiej] Batorja — generał Dowbór-Muśnicki Wilno opuścił.

Uchwaly Zjazdu Dowborczyków.

Na posiedzeniu sobotnim po sprawozdaniu z działalności grupy wschodniej stowarzyszenia które złożył pułk. rez. p. Obuch-Woszczatyński, wybrano nowy zarząd na rok 1926/27. W skład jego weszli pp. pułk. Obuch-Woszczatyński (prezes) W. Smilgiewicz, Wisniewski, S. Bukowski (sekretarz) i B. Kulesiński (skarbnik). Poza tem uchwalono aby na jeździe dorocznym Stowarzyszenia który odbędzie się 11 marca br. w Warszawie delegaci grupy wschodniej zaproponowali przyjęcie szeregu uchwał zjazdu grupy wschodniej, stwierdzających między innymi: a) konieczność energicznego zwalczania wszelkich objawów akcji wyrotowej i antypaństwowej, b) konieczność utrzymania na należnym poziomie siły zbrojnej państwa wobec czego wszelkie redukcji w armji a zwłaszcza kadr oficerskich i podoficerskich winny być traktowane nader ostrożnie c) konieczność poczynienia przez czynników miarodajnych, wobec braków naszej konstytucji i wypływającej stąd słabości władz państwowych, zmian w celu wzmocnienia władzy wykonawczej.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz lewym, z notatnikiem i ołówkiem i zaczął zapisywać, gdzie przechodzień przejdzie może bez szwanku, a gdzie nie może, i ów składał sprawozdanie, gdzie są wyrwy, pola lodowe, brak mostków, gdzie najswobodniej przejechać na środku chodnika głaz granitowy (ul. Słowackiego), gdzie parkany się walą i t. d.?

Na początek polecam uwadze część ul. Słowackiego ku Oórzystemu zaułkowi, albo prawy chodnik od Św. Jakuba ku Zielonemu mostowi. Tylko o jedno proszę: niech posterunkowy idzie we dnie, a jeżeli o zmroku, niech zaopatrzy się w latarkę przy przechodzeniu wzdłuż, gdzie to saneczkowy dobry, ale szkoda nóg posterunkowego no! i zwykłego przechodnia. Teren dla pracy bezrobotnych. Rozwinęłoby to spostrzegawczość, gdzie nowe chodniki ze słabo prosowanego betonu już zaczynają się psuć, gdzie pojedynczy płyt już brakuje, a także, jaki z trzech ułożonych typów chodników najgorzej spełnia swe zadanie... Not i niechby to miało jaki skutek!

Może także odpowiedni raport wpłynąłby na prześwietny Magistrat, żeby zajął się kwestją przytułku dla zbrzących, wkrzeszeniem Towarzystwa Przeciwwzbrzącego. Ale z początku przytułek, a potem zakaz, a nie naodwrot. Chcemy być wielkim i kulturalnym miastem, więc robmy coś w tym kierunku.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz lewym, z notatnikiem i ołówkiem i zaczął zapisywać, gdzie przechodzień przejdzie może bez szwanku, a gdzie nie może, i ów składał sprawozdanie, gdzie są wyrwy, pola lodowe, brak mostków, gdzie najswobodniej przejechać na środku chodnika głaz granitowy (ul. Słowackiego), gdzie parkany się walą i t. d.?

Na początek polecam uwadze część ul. Słowackiego ku Oórzystemu zaułkowi, albo prawy chodnik od Św. Jakuba ku Zielonemu mostowi. Tylko o jedno proszę: niech posterunkowy idzie we dnie, a jeżeli o zmroku, niech zaopatrzy się w latarkę przy przechodzeniu wzdłuż, gdzie to saneczkowy dobry, ale szkoda nóg posterunkowego no! i zwykłego przechodnia. Teren dla pracy bezrobotnych. Rozwinęłoby to spostrzegawczość, gdzie nowe chodniki ze słabo prosowanego betonu już zaczynają się psuć, gdzie pojedynczy płyt już brakuje, a także, jaki z trzech ułożonych typów chodników najgorzej spełnia swe zadanie... Not i niechby to miało jaki skutek!

Może także odpowiedni raport wpłynąłby na prześwietny Magistrat, żeby zajął się kwestją przytułku dla zbrzących, wkrzeszeniem Towarzystwa Przeciwwzbrzącego. Ale z początku przytułek, a potem zakaz, a nie naodwrot. Chcemy być wielkim i kulturalnym miastem, więc robmy coś w tym kierunku.

Zbędne i niezbędne.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz lewym, z notatnikiem i ołówkiem i zaczął zapisywać, gdzie przechodzień przejdzie może bez szwanku, a gdzie nie może, i ów składał sprawozdanie, gdzie są wyrwy, pola lodowe, brak mostków, gdzie najswobodniej przejechać na środku chodnika głaz granitowy (ul. Słowackiego), gdzie parkany się walą i t. d.?

Na początek polecam uwadze część ul. Słowackiego ku Oórzystemu zaułkowi, albo prawy chodnik od Św. Jakuba ku Zielonemu mostowi. Tylko o jedno proszę: niech posterunkowy idzie we dnie, a jeżeli o zmroku, niech zaopatrzy się w latarkę przy przechodzeniu wzdłuż, gdzie to saneczkowy dobry, ale szkoda nóg posterunkowego no! i zwykłego przechodnia. Teren dla pracy bezrobotnych. Rozwinęłoby to spostrzegawczość, gdzie nowe chodniki ze słabo prosowanego betonu już zaczynają się psuć, gdzie pojedynczy płyt już brakuje, a także, jaki z trzech ułożonych typów chodników najgorzej spełnia swe zadanie... Not i niechby to miało jaki skutek!

Może także odpowiedni raport wpłynąłby na prześwietny Magistrat, żeby zajął się kwestją przytułku dla zbrzących, wkrzeszeniem Towarzystwa Przeciwwzbrzącego. Ale z początku przytułek, a potem zakaz, a nie naodwrot. Chcemy być wielkim i kulturalnym miastem, więc robmy coś w tym kierunku.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz lewym, z notatnikiem i ołówkiem i zaczął zapisywać, gdzie przechodzień przejdzie może bez szwanku, a gdzie nie może, i ów składał sprawozdanie, gdzie są wyrwy, pola lodowe, brak mostków, gdzie najswobodniej przejechać na środku chodnika głaz granitowy (ul. Słowackiego), gdzie parkany się walą i t. d.?

Na początek polecam uwadze część ul. Słowackiego ku Oórzystemu zaułkowi, albo prawy chodnik od Św. Jakuba ku Zielonemu mostowi. Tylko o jedno proszę: niech posterunkowy idzie we dnie, a jeżeli o zmroku, niech zaopatrzy się w latarkę przy przechodzeniu wzdłuż, gdzie to saneczkowy dobry, ale szkoda nóg posterunkowego no! i zwykłego przechodnia. Teren dla pracy bezrobotnych. Rozwinęłoby to spostrzegawczość, gdzie nowe chodniki ze słabo prosowanego betonu już zaczynają się psuć, gdzie pojedynczy płyt już brakuje, a także, jaki z trzech ułożonych typów chodników najgorzej spełnia swe zadanie... Not i niechby to miało jaki skutek!

Może także odpowiedni raport wpłynąłby na prześwietny Magistrat, żeby zajął się kwestją przytułku dla zbrzących, wkrzeszeniem Towarzystwa Przeciwwzbrzącego. Ale z początku przytułek, a potem zakaz, a nie naodwrot. Chcemy być wielkim i kulturalnym miastem, więc robmy coś w tym kierunku.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz lewym, z notatnikiem i ołówkiem i zaczął zapisywać, gdzie przechodzień przejdzie może bez szwanku, a gdzie nie może, i ów składał sprawozdanie, gdzie są wyrwy, pola lodowe, brak mostków, gdzie najswobodniej przejechać na środku chodnika głaz granitowy (ul. Słowackiego), gdzie parkany się walą i t. d.?

Na początek polecam uwadze część ul. Słowackiego ku Oórzystemu zaułkowi, albo prawy chodnik od Św. Jakuba ku Zielonemu mostowi. Tylko o jedno proszę: niech posterunkowy idzie we dnie, a jeżeli o zmroku, niech zaopatrzy się w latarkę przy przechodzeniu wzdłuż, gdzie to saneczkowy dobry, ale szkoda nóg posterunkowego no! i zwykłego przechodnia. Teren dla pracy bezrobotnych. Rozwinęłoby to spostrzegawczość, gdzie nowe chodniki ze słabo prosowanego betonu już zaczynają się psuć, gdzie pojedynczy płyt już brakuje, a także, jaki z trzech ułożonych typów chodników najgorzej spełnia swe zadanie... Not i niechby to miało jaki skutek!

Może także odpowiedni raport wpłynąłby na prześwietny Magistrat, żeby zajął się kwestją przytułku dla zbrzących, wkrzeszeniem Towarzystwa Przeciwwzbrzącego. Ale z początku przytułek, a potem zakaz, a nie naodwrot. Chcemy być wielkim i kulturalnym miastem, więc robmy coś w tym kierunku.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz lewym, z notatnikiem i ołówkiem i zaczął zapisywać, gdzie przechodzień przejdzie może bez szwanku, a gdzie nie może, i ów składał sprawozdanie, gdzie są wyrwy, pola lodowe, brak mostków, gdzie najswobodniej przejechać na środku chodnika głaz granitowy (ul. Słowackiego), gdzie parkany się walą i t. d.?

Na początek polecam uwadze część ul. Słowackiego ku Oórzystemu zaułkowi, albo prawy chodnik od Św. Jakuba ku Zielonemu mostowi. Tylko o jedno proszę: niech posterunkowy idzie we dnie, a jeżeli o zmroku, niech zaopatrzy się w latarkę przy przechodzeniu wzdłuż, gdzie to saneczkowy dobry, ale szkoda nóg posterunkowego no! i zwykłego przechodnia. Teren dla pracy bezrobotnych. Rozwinęłoby to spostrzegawczość, gdzie nowe chodniki ze słabo prosowanego betonu już zaczynają się psuć, gdzie pojedynczy płyt już brakuje, a także, jaki z trzech ułożonych typów chodników najgorzej spełnia swe zadanie... Not i niechby to miało jaki skutek!

Może także odpowiedni raport wpłynąłby na prześwietny Magistrat, żeby zajął się kwestją przytułku dla zbrzących, wkrzeszeniem Towarzystwa Przeciwwzbrzącego. Ale z początku przytułek, a potem zakaz, a nie naodwrot. Chcemy być wielkim i kulturalnym miastem, więc robmy coś w tym kierunku.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jak zlikwidowano „Białoruską Republikę Ludową“.

(Historyczny dokument afery Cwikiewicz).

PROTOKOŁ

posiedzenia Rady Ludowych Ministrów Białoruskiej Republiki.
Berlin 15 października 1925 r.

WYSŁUCHALI

Referat przewodniczącego Rady Ministrów, A. Cwikiewicza, o sytuacji rządu B. R. L. i ogólnej sytuacji politycznej Białorusi.

POSTANOWILI

W związku z obecną sytuacją Białorusi, której część zachodnią znajduje się pod okupacją Polski, a wschodnią tworzy Białoruską Socjalistyczną Republikę, wchodzącą w skład S.S.S.R., w celu zjednoczenia wszystkich sił narodu, dla zupełnego narodowego i socjalnego wyzwolenia, w zupełnym porozumieniu z krajowymi białoruskimi organizacjami — postanowili: obwieścić, że od dnia dzisiejszego Rząd Białoruskiej Republiki Ludowej został zlikwidowany.

Prezes Rady Min. Białoruskiej Republiki Ludowej A. Cwikiewicz.

P. O. ministra skarbu Zacharka.

Państwowy kontroler L. Zajac.

Państwowy sekretarz W. Prokulewicz.

Jak wiadomo, dokument ten, napisany i podpisany został za pięć dni przed posiedzeniem w Berlinie...

Groźny stan zdrowia kardynała Dalbora.

POZNAŃ, 8—II. Pat. O stanie Jego Eminencji ks. Kardynała Dalbora wydano o godz. 12 m. 30 następujący biuletyn: W stanie zdrowia nastąpiło dzisiaj dalsze pogorszenie. Stan groźny. Dostojny pacjent cierpi od szeregu lat na zapalenie nerek z następstwem zachorzenia serca i naczyń krwionośnych.

Powrotna fala strajków.

WARSZAWA, 8.II. (tel. wł. Słowa). W przemyśle metalowym wybuchł na tle ekonomicznym zatarg pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Wobec niustopniwej pozycji stron obu istnieją poważne obawy strajku.

W dniu dzisiejszym odbyła się konferencja przedstawicieli dyrekcji kolejek podjazdowych z przedstawicielami zw. klasowego pracowników kolejowych w sprawie zatargu jaki wybuchł przed kilku dniami. Związek Klasowy przeciwstawia się masowemu wymuszeniu posad a następnie zawieraniu nowych umów. Przedstawiciele związku chadeckiego przyjęli warunki dyrekcyi.

Znowu walki z powstańcami.

Z pogranicza donoszą: W odległości 8 km. od wsi Guje na wschód partyzanci białoruscy, na których natknął się przypadkowo silny oddział bolszewicki stoczyli zwycięską walkę. Bitwa toczyła się około 2 godzin rezultatem której było zupełne rozproszenie powstańców. Ujętych do niewoli powstańców przeszło 20-tu, bolszewicy odprowadzili do Mińska, gdzie czeka ich sąd doroczny.

Ujęcie groźnego szpiega.

Obywatel kowieński w służbie niemieckiego sztabu.

WARSZAWA 8.II. (tel. wł. Słowa). W Raczkach pow. Augustowskiego dokonano sensacyjnego aresztowania. Władcom policyjnym udało się schwycić niejakiego Józefa Stefanowicza obywatela litewskiego poljeźzanego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Przy Stefanowiczu znaleziono wysoce kompromitujące dokumenty potwierdzające, iż Stefanowicz od dawna prowadził już swą nieczną robotę.

Ze Związku Literatów.

—Komunikat Zarządu.—

W niedzielę dn. 7-go b.m. na walnym dorocznym zebraniu członków Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie przyjęto do wiadomości i zaaprobowano dotychczasową działalność ustępującego przewodniczącego zarządu i zgodnie ze statutem, dokonano ponownego wyboru prezesa tudzież czterech członków zarządu jakniemniej nowej Komisji rewizyjnej. Nowy zarząd ukonstytuował się jak następuje: Czesław Jankowski (prezes), Władysław Zahorski (wiceprezes), Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska (skarbniczka), Helena Romer-Ochenkowska, Wiktor Piotrowicz (sekretarz). Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: Michał Brenstęj, Konstanty Bukowski, Jerzy Romer.

Związek wileński należy do Zrzeszenia Związków Literackich w Polsce (jako taki wpłaca rocznie do centrali w Warszawie po dwa złote od każdego swego członka). Zarząd Zrzeszenia, z prezesem Wacławem Sieroszewskim na czele, pilnuje w Warszawie wobec parlamentu, instytucji państwowych oraz wydawców — interesów literatów polskich, związkowych. Ze wszystkich przystępujących im praw i przywilejów korzystają w całej pełni członkowie wileńskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich.

W chwili obecnej wakują na rok 1926 cztery literackie stypendja Departamentu Sztuki. Stypendysta otrzymuje przez trzy miesiące po 300 złotych — na studia, książki, dokończenie pracy rozpoczętej, poratowania zdrowia i t.p. Kandydatów przedstawia zarząd Związku wileńskiego i prosi kolegów o składanie mu — najdalej do 20-go b.m. — podań aby mógł trzech, czterech kandydatów z Wilna podać Departamentowi Sztuki. Stypendysta nie może mieć mniej niż 25 i więcej niż 50 lat. Należy wymienić motywy, dla których się zgłasza o stypendjum.

Z spośród najbliższych zadań miejscowych nowego zarządu Związku wileńskiego będzie między innymi — na zaaprobowany przez walne zebranie wnioszek M. Limanowskiego — nawiązanie stałych stosunków z wileńskim Klubem przyjaciół Francji, tudzież — na wniosek J. Remera — z mającym powstać Klubem Reduty.

Zanim Związek na własny zdobydzie się lokal, korzysta — dla zebrania — z uprzejmej gościnny w Dekanacie Wydziału Sztuk Pięknych uniwersytetu. Wszystką zaś korespondencję (o należenie do związku, podanie o stypendjum i t.p.) skierowywać tymczasem należy na imię prezesa Związku Cz. Jankowskiego (Biskupia 12).

Członków zarejestrowanych i oświadczających składki liczy związek w chwili obecnej dwudziestu czterech. Pożądane jest jaknajliczniejsze należenie do organizacji związanej tak ściśle z piśmiennictwem rodzimym. Zgłaszających się członków przyjmuje dyskrecyjnie i statutowo — zarząd.

Prezes Czesław Jankowski. Sekretarz Wiktor Piotrowicz.

Wspólny widok jeźdźcy w umundurowaniu policyjnym, zwłaszcza jeżeli rumak tęgi, chłop na schwał i mundur czysty.

Jeździec młoknie, jeździec marzenie, w blasku dnia, w mroku wieczora. Koń, po niezliczonych porywach nerwowości, zniechęconemu Biedacy!

Każdy, kto ten żywy posąg konny zobaczy, pomyśli: „Oho, jakie Wilno wielkie miasto, jaki ruch szalone! Bywa o jakiejś tam godzinie — wtedy kiedy nas niema, bo jakoś w tej chwili tego niezwykłego ruchu nie widać! A tam na przedmieściach (i nie na przedmieściach) brak posterunków, ludzi rabują, ludzi zabijają... ale w sennem śródmieściu, mapując miasta milionowe, stoją beczynnie zniechęconymi jeźdźcy i sennymi oczami patrzą na podziwiająca gawiedź i nic nie widzą. Cierpliwie swoje maluczkę i w Wilnie ujrzymy malowniczo, kosztowne a niepraktyczne operetkowe hełmy — wtedy dopiero można będzie świat zażdziwić. Mamy dużo pieniędzy! Ale pod drzewami nie radzę jeździć, ani pod niski zwieszającymi się drutami... Zresztą poco jeździć? — stać i gapić się i być podziwianym przez gapiów. Pieszy posterunkowy wystarczyby.

A ponoć instruktorzy Anglijcy przy organizowaniu policji powtarzali: „patrole, patrole“.

Zatwierdź stać. A może to za karę? „Przeskrobałeś coś, brachu, leż na konia — moknij, marznij i już“. A koni?

Niemcy za czasów okupacji wydadli rozkaz chodzić po prawej stronie ulic i mostów. Myśmy, na szczęście, zastosowali to tylko do mostów. Prawda, że Bieleubskij, budując Zieloną most, wściekle dał chodniki, ale nie są one większe od przeciętnych chodników ulicznych. Na mostach posterunkowy dużo ma roboty, tylko na to zwraca uwagę — kieruje przechodniów w błoto, szluzgawicę, pod autobusy i szkapę dorożkarską — dziecko, kobietę, starca. Niech tam go rozkwas, byle prawu stało się zadość. Najbardziej humorystycznie wygląda most Zwierzyniecki, gdzie chodniki szersze, a przechodniów śmiesznie mało... Biada jednak śmiałowi, któryby poważył się iść lewą stroną. A gdyby tak pan Komendant P. P. posyłał perdyjonecznie posterunkowych na poszczególne ulice raz prawym chodnikiem, raz

Pauperyzacja Polski współczesnej.

(Z powodu pracy prof. Ad. Krzyżanowskiego).

Prof. Adam Krzyżanowski był między innymi proponowany, jako kandydat na ministra skarbu, stąd jego praca „Pauperyzacja Polski współczesnej” musi wzbudzić zainteresowanie nie tylko ze względu na sam temat, ale też i na osobę autora.

Pauperyzacja Polski współczesnej w porównaniu z przedwojenną jest rzeczą bodaj bezsporną. Wiemy, że jest źle, lecz gdzie i jak należy szukać ratunku, jakie drogi wyjścia wskazuje profesor Jagiellońskiego uniwersytetu proponowany na ministra skarbu?

Zaleca on: zmniejszenie przyrostu naturalnego, zmniejszenie budżetu, zmniejszenie cel ochronnych. Skuteczność i racjonalność tych środków uznaje za rzecz nader wątpliwą.

Prof. Krzyżanowski określa przyrost naturalny ludności polskiej na 1,5 proc., lecz Główny Urząd Statystyczny dotychczas nie podaje danych o ruchu ludnościowym ani b. zaboru rosyjskiego, ani b. zaboru pruskiego. Przyrost przedwojenny Galicji wynosił 10,6 pro mille, czyli mniej niż 1,1 proc. Narodziło się o znacznym przyroście naturalnym są narodami producentów. Obrzymia różnica w rozwoju sił produkcyjnych Niemiec i Francji w znacznej mierze uwarunkowana była słabym przyrostem naturalnym ludności Francji a znacznym przyrostem Niemiec. W obecnym okresie dziejowym tendencją do zmniejszenia ilości urodzeń jest aż nadto znacząca i dla państw cywilizowanych niebezpieczna, aby należało ją propagować. Nie opanowaliśmy naszych sił produkcyjnych; posyłamy naszą ludność do pracy na obczyźnie, do obcego kapitału — zamiast odpowiednią polityką ekonomiczną ściągnąć obcy kapitał do Polski.

Nie ulega dalej wątpliwości, że wiele pozycji naszego budżetu dąży się zmniejszyć.

Specjaliści znajdują, że wydatki naszego kolejnictwa są nadmierne; nasze Ministerjum Pracy mogłoby być przeobrażone w Departament Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Nasze Ministerjum Reform Rolnych w Departament Ministerjum Rolnictwa i D. P.

Natomiast potrzebujemy olbrzymich inwestycji: budowy kolei żelaznych, kanałów i elektryfikacji. Nasz budżet inwestycyjny jest bardzo mały i winien być wielokrotnie zwiększony, na co potrzebujemy kredytów zagranicznych.

Sprawa cel jest dziś na porządku dziennym w Polsce. Punkt wyjścia w naszej polityce celnej był wadliwy; wzięliśmy za podstawę naszej taryfy celnej taryfę rosyjską, w wysokim stopniu produkcyjną. Zbyt wysokie cła przyczyniają się do drożyzny, lecz obniżenie cel w 1924 r. przyczyniło się do bierności naszego bilansu.

Przemysł B. Królestwa wymaga znaczniejszej ochrony celnej niż przemysł b. dzielnicy pruskiej lub austriackiej, z szerego względów. Środek komunikacji odgrywa tu wybitną rolę: wolei żelaznych na 1000 km. Poznańskie posiada 116 gdy Królestwo — 28, rzecz więc naturalna, że cukrownie polskie znajdują się w daleko lepszych warunkach przywozu buraków i ekspedycji cukru od cukrowni Królestwa.

Dotychczas nasze pożyczki zewnętrzne nosiły charakter konsumpcyjny: sły one na pokrycie niedoborów budżetowych i na interwencję gieldową. Potrzebujemy olbrzymich kredytów na wielkie inwestycje, gdyż tylko przez dokonanie wielkich inwestycji możemy się ostać międzynarodowej walce o byt. Nasz węgiel śląski

koior kopalnia dzięki warunkom geologicznym należy do najbogatych w Europie, ten sam węgiel loco Gdańsk przy pobieraniu taryfy normalnej należy do najdroższych. Bez kanału Katowice — Gdańsk oraz G. jańsk — G. alacz, przynany nam Śląsk będzie zmarnowany gospodarzo. Pogłębianie naszych dawnych kanałów, połączenie ich z kanałami wschodnio-pruskimi, podniostoby tranzytowe znaczenie Polski.

Polska dla zwiększenia pojemności swych ziem wschodnich potrzebuje kilka tysięcy km. kolei i olbrzymich robót meljoracyjnych a przede wszystkim osuszenia bagien.

Prof. Krzyżanowski pominął całe zagadnienie inwestycyjne w Polsce. Zagadnienie to związane jest ze sprawą traktatu handlowego z Niemcami, gdyż kapitał amerykański na cele inwestycyjne i przemysłowe idzie do Europy przez Niemcy, zwłaszcza okręg nadreński, gdzie już się odbywa na wielką skalę współpraca amerykańskiego kapitału z niemieckim. Przemysł żelazny i elektryczny Nadrenji jest podstawą wielkich inwestycji w Europie.

Prof. Krzyżanowski uznaje wyjątkowo wielkie znaczenie naszych stosunków gospodarczych z Niemcami, tu powołując się na swoją książkę „Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie wobec zbliżającego się traktatu”, prof. Krzyżanowski twierdzi, że w 1924 r. Niemcy wykazały dużo zdolności regeneracyjnej, w znacznej mierze dzięki uzyskaniu kredytu w Stanach. Kredyty te pośrednio wychodzą na naszą korzyść, ułatwiając odrodzenie gospodarcze Niemiec. Byłoby oczywiście lepiej gdybyśmy wprost ze Stanów Zjednoczonych uzyskali dopływ kapitału w formie pożyczki. Kredyty Stanów Zjednoczonych na cele przemysłowe idą do Niemiec, gdyż znakomicie zorganizowane przedsiębiorstwa niemieckie, ich technika, wykorzystująca ostatnie zdobycze nauki, daje gwarancje, że kredyty te nie będą zmarnowane. Tej gwarancji nie daje nasz przemysł, stąd pośrednictwo niemieckie i udział sił technicznych obcych w naszych inwestycjach staje się koniecznością.

Analiza objawów naszego upadku ekonomicznego w książce prof. Krzyżanowskiego — nie jest ścisłą. Prof. Krzyżanowskiemu brakuje należyte metody statystycznej. W wielu kwestiach, gdzie można byłoby mieć dokładne cyfry prof. Krzyżanowski ogranicza się szacowaniem często kroć nawet gołosłownem, na niczem nie opartem przypuszczeniu.

Naprz. zbiednienie Galicji i b. dzielnicy Pruskiej można wykazać danymi statystyki podatku osobisto dochodowego, gdyż istniał on w tamtych dzielnicach przed wojną i został wprowadzony przez polskie państwo. Zmniejszenie produkcji rolnej w b. dzielnicy Pruskiej daje się też ustanowić. Profesor Krzyżanowski zadawała się w ogromnej ilości wypadków przypuszczeniami i ogólnikami, przyczem nie zawsze odpowiadającami obiektywnym faktom. Pisze on między innymi, że wojna na razie podcięła mniej Polskę ekonomicznie, niż Rosję lub Niemcy. Tylko nieznajomość stosunków rosyjskich i niemieckich daje możliwość zniszczenia wojenne obu tych państw stawicobok siebie. Produkcja przemysłowa Rosji w 1919 r. stanowiła zaledwo kilka procent przedwojennej, gdy produkcja Niemiec zmniejszyła się o 20—30 procent. Nasze zniszczenia wojenne w ziemiach wschodnich, w Galicji Wschodniej i w Chełmszczyźnie nadeją do najznaczniejszych w Europie.

Prof. Krzyżanowski twierdzi, że przesunięcie się bogactw nastąpiło w okresie inflacji na korzyść Żydów. Jest to słuszne, lecz sprawa wręczna, jakoby przesunięcie to nie trwa dalej. Tymczasem reforma finansowa Wł. Grabskiego, która spotęgowała brak gotówki, wywołała olbrzymi pro-

cent na wszelkie pożyczki, co spowodowało przesunięcie się bogactw w warstwie produkcyjnych rolniczych i przemysłowych na posiadaczy pieniężnego kapitału, a więc przeważnie z ludności polskiej na żydowską. Zwiększenie ilości kamienia, nabytych przez Żydów w ciągu ostatniego dziesięciolecia daje nam obraz przesuwania się siły gospodarczej na korzyść Żydów.

Prof. Krzyżanowski jest wrogiem elityzmu i pragnąłby, aby państwo wyzbyło się swych przedsiębiorstw, gdyż one dają deficyt, zapominając przytem, że obecnie wszystkie niemal przedsiębiorstwa w Polsce prywatne dają też deficyt.

Książka prof. Krzyżanowskiego wybornie nadawałaby się do przerobienia w seminarjum statystyczno-ekonomicznym dla pogłębienia kwestyj w niej poruszanych i pogłębienia badań nad niemi.

W. Studnicki.

Akcje idą w górę.

WARSZAWA, 3. II. (tel. ul. Słowa). Dolar w obrocie międzybankowym 7.30. Bank Polski płać 7.25. Na dzisiejszej giełdzie zaznaczyła się silna wyższość na akcje które są płacone po wieczornym kursie osobotnim p. zy braku podaży.

Proces ordynata Bispinga.

W czwartym dniu rozpraw przeciw ord. Bispingowi sędzia Alchimiowicz referował dalej sprawę, omawiając uwagi i poprawki prokuratora zgłoszonego przez obrońców. Uzupełnili oni wówczas zeznanie 4. p. Świątek-Mirski, który mówił o odwadze księcia. Zmarły był dzielnym sportsmenem i napewno walczył do upadku. Świadek wyrażał zdziwienie, że służba leśna, która przecież musiała słyszeć strzały, nie zbiegła na ich miejsce, jak to powinno być w każdym racjonalnie prowadzonym gospodarstwie leśnym.

Referent przeszedł następnie do motywowego wyroku, wydanego przez sąd 1-ej Instancji, który uważał wyjaśnienia oskarżonego za nieprawdopodobne. Niemożliwe jest, by Bisping nie zdążył na pociąg po rozstaniu się z księciem, gdyż według zeznań świadków strzały padły o godz. 2 minut 30 lub 35, a pociąg odchodził 3-cia min. 15. Trudno również przypuścić, by książę goszcząc człowieka ze swej sfery, pozostał go na drodze dla jakichś przygodnych interesantów. Widocznie oskarżony przez pewien czas błąkał się po okolicy, będąc w takim stanie, że nie chciał się ludziom pokazywać. Jako dalsze dowody winy oskarżonego Sąd Okręgowy przytacza tożsamość kul, wyjętych z ciała z kulami otrzymanymi przy próbach strzałów z rewolweru Bispinga oraz plamy krwi znalezione na kapeluszu i uboiu.

Uznając winę podsądnego za dowiedzioną, sąd stanął na stanowisku, że zabicstwo dokonane było bez premedytacji i w stanie chwilowego uniesienia. Bisping wszak nie był inicjatorem jazdy do Teresina i użył broni, stale noszonej przy sobie, a po zalen miał sposobność dokonania zabicstwa w dużo dogodniejszych dla siebie okolicznościach. Nie mogły być przyczyną zbrodni czynnik materialne, bowiem śmierć księcia stawiła oskarżonego raczej w trudniejszej sytuacji finansowej. Bisping stał się wściekłym, lecz dokonał tego już po zabicstwie dla ratowania swej późniejszej sytuacji.

Po zakończeniu referatu prokurator i obrońcy domagali się sżeregu uzupełnień. Prokurator Kamiński wnosił o odczytanie votum separatum jednego z sędziów z 1-ej Instancji, który chciał skazać Bispinga za zabicstwo zwykłe, spełnione z premedytacją.

Sąd powziął decyzję uwzględniającą część żądań co do uzupełnienia referatu.

niu mowy być nie może — jasne i zrozumiałe. Prześlizchny tercet trzech dam, miejscami dość trudny w intonacji, a nie podtrzymywany dostatecznie przez akompaniament, często brzmiał nieczysto, a brak widzialnego dyrygenta jeszcze utrudniał utrzymanie jednolitości w tempie, frazowaniu i zakończeniach. Bywały chwile grozące zupełną katastrofą. Nie można z tego czynić, zarzutu śpiewaczkom, które wybomnie uimiały swe partje, lecz były postawione w warunkach, których — chyba — żaden muzyk nie uzna za umożliwiający rzeczywiste uzgodnienie zespołu.

Jedną partję męską objął artysta, srogo krytykujący współzawodników i zapominający: „nie sądzcie, albowiem będziecie sądzić!” Dobra szkoła wokalna i pewność rutyny aktorskiej braków w *niegdys* ładnym głosie nie ukryje. Niestety, tak jest!.. Czas nieubłagany swoje robi.

Prawdziwie ładnie i wdzięcznie odlańczyły trzy pary ewolucje baletowe pod muzykę ślicznego menueta L. Boccheriniego.

Michał Józefowicz.

Licytacji wybrakowanych koni wojskowych.

Sprzedaz wybrakowanych koni z garnizonu Wilno odbędzie się w drodze licytacji z dnia 16 i 19 b. m. Licytacja odbędzie się o godz. 9 rano na Rynku Kalwaryjskim. Sprzedawcą zostanie około 200 koni. W skład komisji wchodzi: gen. Kubin, d-ca Sam. Br. Jazdy, lek. weter. oraz po jednym oficerze z każdego oddziału, z którego będą konie licytowane.

Do licytacji zostają dopuszczeni wszyscy nie wyłączając handlarzy koni. Przy sprzedaży podczas licytacji nabywcom mogą być przyznawane kredyty na czas najdłuższy do dnia 15 września 1926 r.

Z kredytów korzystać mogą: rolnicy i posiadacze innych nieruchomości, instytucje dobroczynne i społeczne, osadnicy wojskowi, funkcjonarjusze straży leśnej w lasach państwowych, urzędnicy państwowi i komunan, a w wyjątkowych wypadkach inne osoby, które ze względu

na swe stanowisko społeczne zasługują na zupełne zaufanie. Kredyty nie będą udzielane zawodowym handlarzom koni i osobom nieznanym, oraz osobom nie dającym dostatecznej gwarancji wypłacalności. Instytucje i osoby pragnące korzystać z kredytów powinny wystawić komisji licytacyjnej zobowiązanie poręczone przez dwóch rzeczytelców posiadających majątek dający dostateczną gwarancję pokrycia poręczonej kwoty. Za rzeczytelców występować mogą kasy współdzielcze i banki. Osoby więc pragnące korzystać z kredytu winne przedstawić takie zobowiązanie potwierdzone przez władze państwowe, Magistraty, Urzędy gminne oraz osadnicy przez pow. Związek Osadników.

Osadnicy stosowne deklaracje do wypełnienia otrzymywać mogą w pow. Związku Osadników.

Następna licytacja przewidziana przez Komendę Obozu Warownego odbędzie się w drugiej połowie marca. Terminy jak również miejsca podane zostaną osobno. (ab).

WTOREK
Dzisiaj
Apolonij p.
Jutro
Schołastyki p.

Wsch. st. o g. 7 m. 23.
Zach. st. o g. 4 m. 10

URZĘDOWA

[x] Termin składania zeznań o obrocie. Z dniem 15 lutego r. b. upływa ostatni termin składania zeznań o obrocie. Za niezłożenie zeznań w powyższym terminie grozi kara do 500 zł, oraz pozbawiają platiników prawa złożenia reklamacji przeciw wymiarowi tego podatku.

[x] W sprawie podatku od obrotu handlowego. Na mocy ostatniego rozporządzenia Ministerstwa Skarbu przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, które prowadzą księgi handlowe w sposób widłowy płać od części swego obrotu handlowego tylko pół proc. Powyższe dotyczy towarów powszechnego użytku i surowców krajowych.

[b] Na zjazd inspektorów weterynaryj. W ubiegłą niedzielę wyjechał do Warszawy inspektor weterynaryj Województwa Wileńskiego p. Gluchowski. Pan inspektor weźmie udział w ogólnopolskim zjeździe wojewódzkich inspektorów weterynaryj, który obradować ma nad sprawą wywozu bydła zagranicę oraz nad sprawą prowadzenia walki z epidemią wśród zwierząt.

[x] Zatwierdzenie statutu oddziału związku Kupców wileńskich w Mejszagole. Jak nas informują starosta na pow. Wil. Trocki zatwierdził w tych dniach statut oddziału związku kupców wileńskich w Mejszagole.

[x] Delegat Generalnej Dyktacji P. i T. w Wilnie. W dniu wczorajszym przybył do Wilna w sprawach służbowych delegat (Generalnej Dyktacji Poczty i Telegrafów — naczelnik wydziału osobowego Dr. Kaczanowski. Pobyt p. Kaczanowskiego w Wilnie potrwa dwa dni.

[x] Wstrzymanie ruchu pociągów na linii Duksty—Druja. Z powodu ostatniej śnieżyicy, która nawiedziła Wileńszczyznę, wstrzymano został ruch pociągów na linii Duksty — Druja.

[b] Odwołanie zezwoleń na prawo jazdy. W myśl rozporządzenia p. Komisarza Rządu zezwolenia na prawo jazdy wydawane szoferom w roku zeszłym muszą być odnowione przed 1 kwietnia r. b.

Szoferzy, którzy nie zastosują się do tego zarządzenia tracą prawo do prowadzenia automobilu.

SKOLNA.

— Egzamin z kursu szóstym klas dla eksternów przy tutejszym Okręgu Szkolnym rozpoczyna się dn. 22 lutego w gmachu gimnazjum im. Z. Augusta (M. Pohulanka Nr. 11). Podania o dopuszczenie i załączniki: życiorys, metryka urodzenia, 2 fotografie i taksa za egzamin w wysokości 30 zł. kierować należy na ręce przewodniczącego p. A. Zdrojewskiego (gim. Z. Augusta) do dnia 10-go lutego r. b.

[x] Zmiana lokalu szkoły powszechnej Nr 27. W ostatnich dniach szkoła powszechna Nr. 27 przeniesiona została z ul. Suddalskiej Nr. 1 do nowego lokalu przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 73.

[x] W sprawie dokarmiania dzieci szkół powszechnych. Jak się dowiadujemy, Magistrat m. Wilna nosi się z zamiarem przedłożenia na dzisiejszym posiedzeniu Rady Miejskiej nagłego wniosku w sprawie wyasygnowania 3000 zł. na dokarmianie dzieci w szkołach powszechnych m. Wilna, oraz 1680 zł. na tenże cel dla szkół żydowskich. Kwoty powyższe mają być wyasygnowane w formie jednorazowej za pomoci.

[b] Nowa szkoła powszechna. W najbliższym czasie dzięki staraniom sejmiku powiatowego powiatu Wil. trockiego powstanie 7-klasowa szkoła powszechna w Jasunach Gmach przeznaczony dla tej szkoły jest już na wykonczeniu.

SPRAWY WZNANIOWE

— Nabożeństwo żałobne. Dn. 8 b. m. w klasztorze św. Duchyarcy-

du na swe stanowisko społeczne zasługują na zupełne zaufanie. Kredyty nie będą udzielane zawodowym handlarzom koni i osobom nieznanym, oraz osobom nie dającym dostatecznej gwarancji wypłacalności. Instytucje i osoby pragnące korzystać z kredytów powinny wystawić komisji licytacyjnej zobowiązanie poręczone przez dwóch rzeczytelców posiadających majątek dający dostateczną gwarancję pokrycia poręczonej kwoty. Za rzeczytelców występować mogą kasy współdzielcze i banki. Osoby więc pragnące korzystać z kredytu winne przedstawić takie zobowiązanie potwierdzone przez władze państwowe, Magistraty, Urzędy gminne oraz osadnicy przez pow. Związek Osadników.

Osadnicy stosowne deklaracje do wypełnienia otrzymywać mogą w pow. Związku Osadników.

Następna licytacja przewidziana przez Komendę Obozu Warownego odbędzie się w drugiej połowie marca. Terminy jak również miejsca podane zostaną osobno. (ab).

KRONIKA

biskup wileński Teodozjusz wraz z całym duchowieństwem odprawił mszę żałobną z powodu 3 ej rocznicy zgonu metropolity warszawskiego Jerzego, którego zamordował archimandryta Smaragd Łatyszenko. Na nabożeństwie byli obecni uczniowie prawosławnego seminarjum duchownego. (z)

ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

[b] Nowy zarząd klubu Szlacheckiego. W ubiegłą sobotę odbyło się doroczne ważne zebranie klubu szlacheckiego, podczas którego ukostytuował się nowy zarząd w osobach pp. W. Godlewski, J. Kłot, K. Marciniowski, W. Makarow, W. Nowicki, S. Łagunna, W. Niewodniczański, A. Jankowski, M. Obieziercki, W. Narwoysz, J. Bądkiewicz i S. Wańkiewicz.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego. We środę 10 lutego r. b. o godz. 20-ej we własnym lokalu Zamkowa 24, odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Tow. Lek. z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia. 2. Dr. Cn. Zarcyn. Pokaz chorego. 3. Dyskusja nad referatem d-ra Borowskiego „Spółeczna walka z gruźlicą”. 4. Dr. J. Hurynowiczówna. Badania doświadczalne nad niektórymi zmianami w organizmie pod wpływem parenteralnie wprowadzonej śliny. 5. Dr. K. Kosinski: a) Znaczenie badań układu nerwowego czuciowego dla antropologii; b) Pokaz szczypczyków dla niepalącego wiązania szwów. 6. Prof. S. Trzebiński. Ciąta tuszczowe w komórkach nerwowych. 7. Sprawy administracyjne: wybory nowych członków.

ROŻNE.

— Biografie współczesnych historyków. Zamierzając wydać zebrane w jedną broszurę krótkie biografie współczesnych historyków polskich, żyjących i czynnych w okresie odbudowy Polski, uprzejmie proszę o łaskawe nadsylenie mi następujących wiadomości: 1) Adres, 2) Krótki życiorys (data i miejsce urodzenia, studia, stanowiska urzędowe, tytuły naukowe), 3) Spis ważniejszych prac drukowanych. Chodzi o pracowników wszelkich galezi nauk historycznych z wyjątkiem historyków literatury.

Adres: Leon Białkowski, Archiwum Państwowe, Poznań. Redakcje innych pism proszone są o przekazanie przedruk.

— Snieżyca. Wczoraj nad wieczorem rozszalała się śnieżyca. Na chodnikach w wielu miejscach potworzyły się olbrzymie zasy śnieżne tamujące ruch.

BALE I ZABAWY.

— Wielki raut, w salach Pałacu Reprezentacyjnego odbędzie się dn. 15 lutego r. b. pod łaskawym protektorem pana ministra Władysława Raczkiewicza i pani Jadwigi Raczkiewiczowej wielki raut z koncertem na dochód instytucji „Chleb dzieciom”. Początek koncertu punktualnie o godz. 11-jej wiecz., koniec zabawy o godz. 5 m. 30 rano.

Bilety w cenie 5 zł. i akademickie po 3 zł. są do nabycia u pp. gospodyni i gospodarzy rautu, których lista zostanie w tych dniach ogłoszona.

— Podwieczorek u Georges'a. W ostatni wtorek karnawatu dn. 16 lutego r. b. odbędzie się w górnych salach hotelu Georges'a podwieczorek z tańcami, urządzany przez Komitet Domu św. Antoniego. Sympatyczny cel zabawy ściągnie niewątpliwie elitę towarzystwa wileńskiego, które dnia tego wypelni po brzegi salę Georges'a. Bilety u pań gospodyni podwieczorku.

TEATR I MUZYKA.

— Koncert na biednych. Konferencja 10 Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, urządziła koncert w sali Towarzystwa Opieki nad Krępsami Zawalnia 1. Koncert odbędzie się we wtorek 9 bm. początek 8 g. Udział w koncercie obiecały nasze

wileńskie śpiewaczki. Sądymy że karnawałując Wilno weźmie do serca cel zabawy, która obiecuje jeszcze różne atrakcje dla młodzieży. Przedewszystkiem pragniemy zdobyć kawałek chleba dla nędzarzy. Niech pieśń nakarmi głodnych zaszkarbując wdzięczność ich względem szych.

— Reduta w Teatrze na Pohulance gra dzisiaj po raz pierwszy komedję trzech aktach Jerzego Szaniawskiego „Ewa”. Postać Gienowskiego odgrywa p. Włajaw Szaszkowski, rolę wiceoceanie pracujący w Teatrze Narodowym w Warszawie. Z przedstawienia tego Reduta przyniosła 50 proc. brutto na cele humanitarne Związku Artystów Scen Polskich. Jutro po raz dziesiąty „Uciekła mi przepióreczka”, komedja w trzech aktach „Fircyk w załóżach” Fr. Zanolcgo, komedja w 5 aktach Stanisławskiej, zakończona sceną operową „Il matrimonio segreto” Domnika Cimarosa i sceną baletową.

Bilety sprzedaje do przedziału każdego przedstawienia biuro „Orbis” Mickiewicz 11 od 9-4.30 w dni powszednie i od 10-12.30 w niedziele oraz Kasa Teatru od 11-2 i od 5-8 w dni przedstawiania.

— Dzień aktora. We wtorek dnia 9 lutego przypada w roku bieżącym tradycje święto Związku Artystów Scen Polskich „Dzień Aktora”. W dniu tym, dzisiaj, (pierwsze przedstawienie „Ewa” Szaniawskiego) Reduta przyniosła 50 proc. dochodu brutto na cele humanitarne Związku.

— Schronisko dla artystów we eranów w Skolimowie. Związek Artystów Scen Polskich od szeregu lat pracuje nad zrealizowaniem projektu budowy Schroniska dla artystów-weteranów w Skolimowie pod Warszawą. Gmach został już wzniesiony — ale wykonczenie domu wewnątrz wymaga wielkich sum które trzeba złożyć w najbliższym czasie, by Schronisko jeszcze tej wiosny mogło być otwarte. Związek przystępuje obecnie do wielkiej loterii fantowej. Bilety w cenie 50 gr. sprzedaje kasa Teatru Reduty.

Rozłożowane będą cenne fanty, jak: samochody, miszyny do szycia, do pisania, radio-aparaty, brzozy i t. p. Ciągłenie losów odbędzie się 25 marca b. r. w Warszawie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Zaginięcie. Anna Sobolewska (Gawecz 8) zameldowała, iż mąż jej Jerzy w dn. 2 b. m. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

— Gruczyń pożar. Dnia 6 b. m. o g. 15 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w domu nr. 16 przy ul. Krakowskiej, należącym do Włodza Machowskiego. Do przybycia straży ogniowej dom spłonął doszczętnie. Znajdujące się wewnątrz meble i lokatorów uratowano. Poszkodowany oblicza straty na 14000 zł. Dom ubezpieczony był na 6300 zł. Wypadków z ludźmi nie było.

— Ujęcie zbrodniarza. We wsi Popieliskiej gm. Piłskiej pow. Brastawskiego został zatrzymany Adam Pkań, który w roku 1919 zabił mieszkańca teże wsi Józefa Kula.

Pikań zeznał, iż zabił Kulę przez omyłkę, przypuszczając, że strzela do złodzieja.

— Kradzieże. Rom. 23 p. ul. Oskarowski Steckiewicz (Artyleryjska 1) za pomocą podrabianego klucza skradziono różne rzeczy wart. 470 zł.

— W. Landow (Ostrobramska 29) skradziono futro męskie wart. 150 zł.

— Podrutki. W bramie domu nr. 7 przy ul. Jasnej znaleziono 7 dniowe niemowlę płci męskiej.

— W wejściu frontowym domu nr. 23 przy ul. Węglowej znaleziono dziecko płci żeńskiej w wieku około 3 tygodni.

Podrutek skierowano do przytulni Dzieciątka Jezus.

— Kradzieże. Dzierżawca młyna Tyszkiewiczów przy ul. W. Stefańskiej Wacław Jęśman zameldował, iż skradziono kradzież żyta w tymże młynie, które zostało skradzione z ożonego zbiornika, zawierającego około 140,000 kg. liść skradziono ożyta oraz jego wartości miazne nie można ustalić. Żyto stanowi własność wojsk. Rejon Zakł. Żywności w Wilnie.

KONCERT

z atrakcjami

Bilety przy wejściu.

Jedyna w Wilnie **Hurtownia** wódek i win

Towarzystwo Handlowe „REKTYFIKAT”

Wileńskie, ul. Jagiellońska 3 tel. 685

polca wódki gatunkowe białe, likiery i wina po cenach konkurencyjnych

Jan Bułhak artysta fotograf

Jagiellońska 8. Przyjmuje 9-6. Ceny niższe.

GIEŁDA WARSZAWSKA. 8 lutego 1926 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	7.30	7.29	7.31
Belgia	33.25	33.33	33.17
Holandja	292.95	293.68	292.22
Londyn	35.50	35.53	35.62
Nowy-York	7.30	7.32	7.28
Paryz	27.40	27.47	27.33
Praga	21.61	21.66	21.56
Szwajcaria	140.60	141.15	140.45
Stokholm	195.60	195.09	195.11
Wiedeń	102.75	103.00	102.50
Włochy	29.45	29.52	29.38

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa 64 (w złotych 467.20) kolejowa 120 126

5 pr. pożycz. konw. 43.50 — —

4 pr. pożycz. konw. — — —

5 proc. listy zast. — — —

Ziemięskie przedw. 23,30 23,75 —

Kino Kameralne „Polonja“ ul. Mickiewicza 22

Dzisiaj uroczysta premiera! Wielkie święto francuskiej twórczości filmowej! Genjalne arcydzieło sztuki kinematograficznej. Majestatyczny dramat w 10 akt. (całość). Początek o g. 4-ej. Dla młodzieży dozwolone.

„Cud Wilków“ „Le miracle des loups“

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będzie wyświetlany dawno oczekiwany film. Cud techniki i nauki. Nad program: 1) Polowanie na pantery, 2) Chwyłanie lamparta w sieci i 3) Polowanie na lwy z aroplanu.

Kino-Teatr „Helios“

„DROGA GRZECHU“ w rol. g. Luiza Dresser i J. Pickford. Ciekawa inscenizacja. Fenomenalna gra

PRZETARG

na objekty wodne w Województwie WILEŃSKIM.

Dnia 18 lutego 1926 roku o godz. 10-ej rano w lokalu Wydziału Rolnictwa i Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie (Wilno, plac Marii Magdaleny Nr. 2 pokój Nr. 27) odbędzie się przetarg na wydzierżawienie niżej wymienionych obiektów wodnych, a mianowicie:

- W powiecie Wileńsko - Trockim: grupa Nr. 11 - jeziora Morki, Kotysz, Wojniak.
W powiecie Święciańskim: grupa A - jezioro Swir (wstęp) gr. C - jeziora: Szwałdzia, Duża i Mała (ze wstępami osób trzecich), gr. 21 - jez. Nieprzy, Tylis, Iłgajis, Balczuk, gr. 23 - jez. Kończajno, Staszonki, Szejnelis, gr. 24 - jez.: Wojuny, Krakinie, Wikszajka, Zerus, gr. 26 - jez.: Szwenia, Wobulinis, gr. 27 - jez.: Biezuwis, Szaminie, gr. 30 - jez.: Zabielski, Giuszak, Podmiadziwo, gr. 33 - jez.: Golubino, Głodzarka, Kończajno.
W powiecie Brańskim: gr. 34 - jez. Nowiwo, gr. 37 - jez.: Snudy i Krewce, gr. 39 - jez. Smolwa, gr. 41 - jez.: Ostrowite, Piusy, gr. 49 - jez.: Obsira, Podwojne, (wstęp), Wejkszy.
W powiecie Postawskim: gr. 51 - jez. Miastro (ze wstępami osób trzecich).
W powiecie Działoszyńskim gr. 47 - jez.: Ozierzyszcz, Łastowice.

Wszelkich informacji dotyczących warunków przetargu udziela Inspektorat Majątków Państwowych Wydziału Rolnictwa i Weterynarii od godz. 11 do 13 codziennie oprócz dni świątecznych.



Zrobiony specjalnie dla skuteczniejszego działania Kremu Simon'a Rzywowy Puder Simon'a „Poudre de la Simon“ ochroni waszą skórę od wysychania i podrażnienia... Powodowanych używaniem złych pudrów. Puder Simon'a jest delikatny, przelikatny, lekko naperfumowany i łączy w sobie wszystkie zalety jakich się po nim spodziewać można.

DO NABYCIA WSZĘDZIE. Parfumerie Simon, 59 Fg. St. Martin, Paris.

Kupuję potrzebne mi do studjów dzieła filozoficzne

w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukuję książek wydanych przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne w Lwowie. przez Kasę Mianowskiego w Warszawie szczególnie zaś: 1. W. James „Pragmatyzm“ 2. J. Gólcuchowski „Filozofia i Życie“ 3. Im. Kant „Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki...“ 4. tegoż „Uzasadnienie Metafizyki Moralności“ oraz polski przekład Schopenhauera „O poczwórnej stronie twierdzenia o podstawie dostatecznej.“ DOWIEDZIEĆ SIĘ w Adm. „SŁOWA“ nistracji „SŁOWA“.

Spółdzielnia Rolna Kresowego Związku Ziemiaw Zawalna I; telef. 1 - 47 telef. boczny kolejowej 4 - 62. Baczność producenci rolni!

Wydajemy zaliczki pod zastaw zboża. NAJWYŻSZĄ CENĘ za zboże (żyto, owies, pszenicę, jęczmień i siemię lniane) producent osiągnąć może dostarczając: ziarno jenołite, dobrane, oczyszczone stanowiące przez to towar eksportowy. Posiadając składy zbożowe, doczyszczające ziarno, a zarazem będąc stałym kontaktem z firmami zagranicznymi w Rydze, rozpoczeliśmy wyławianie zaliczek pod zastaw do 50 proc. wartości. Zboża po odpowiednim doczyszczeniu wysyłamy zagranicę.

O warunkach dowiedzieć się można w Biurze Spółdzielni Zawalna 1.

NADSZEDŁ Tran bergeński świeży I. B. SEGALL Sp. Akc 1) ul. Trocka 7, tel. 542. 2) ul. Zamkowa 26, 3) ul. Mickiewicza 5, tel. 873.

POTRZEBNY CHARAKTER jeden duży lub dwa małe POKOJE. Bez mebli, przy rocznie, w centrum miasta, na parterze lub pierwszym piętrze. Oferty dnia Cz. J. przyjmują Administracja „SŁOWA“.

PIANINO ZAGRANICZNE firmy „Herman i Grossman“ i „Andersena“ do sprzedania. „ZACHĘTA“ Portowa 14 tel. 9 05.

DZIERŻAW majątków ziemskich różnej wielkości poszukujemy Dom Handl.-Kom. „ZACHĘTA“ Portowa 14 tel. 9 05.

Od r. 1843 istnieje GILENKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE jadalne, sypialne, salonowe i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t. d. Wykwintne - Mocne - Niedrogo. SPRZEDAŻ NARAZY.

Pokój Swiatowej sfery psychograf Szyller-Szkolnik DO WYNAJĘCIA opowie Ci, kim jesteś, kadny, słoneczny, a kim być możesz? niekierującym wejściem. Ul. Rossa 10 mieszkanie Studenckich. Komunikuj: Imię, rok, loża Bankowa przed miastem, mostem murowanym. Utrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przynależności. Analizę wysyłam po otrzymaniu 5 zł. Osobiście przyjmuję od 12 - 7. Protokół, o leżym, podziękowania najwybitniejszego ośb stoicy. Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25-3.

W. Smałowska przyjmuję od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46, m. 6.

Powóz „Witotaria“ pojedynczy i na parę sprządam tanio. Władomoc, Cielętnik, willa Podzamcze kpt. Tyrankiewicz g. 10-15.

Uwaga! Na tańszym o palam jest Opatel. Węgiel najlepszego gatunku do jednej tony z dostawą poleca M. DEULL Jagiellońska 3 m. 6 telefon 811.

MIESZKANIE komu potrzebne i kto ma o oddania wynajmie najprędzej i najlepiej zwracając się do Domu Handl.-Kom. „ZACHĘTA“ Portowa 14 tel. 9 05.

„M. GORDON“ ul. Niemiecka 26

Wypredań resztek

trwa w dalszym ciągu Ceny wyjątkowo niskie

je się wam wstrętnym gadem. Piszący te słowa słyszał pewien dowcip w interpretacji dyrektora departamentu zdrowia publicznego. - Czekajcie, opowiem wam doskonały dowcip - rzekł p. dyrektor. - Działo się to w pewnym, małym miasteczku. Miasteczko było małe, jak już zaznaczyłem, ale ruch w niem był bardzo ożywiony, gdyż leżało ono nad brzegiem Wołgi, którą spławiano mąkę, sól, oczywiście również, gdyż w pobliżu rozciągał się śliczny duży las... Ludność miasteczka zajmowała się przeważnie handlem. Dlatego w mieście tem było dużo karczem, a w każdej karczmie upjali się kucpy, jak to zwykle bywa w małych miasteczkach. W jednej właśnie karczmie - nie pamiętam jak się nazywała, zdaje się, że „Parisienne“ czy „Oaza“ - doś, że do tej karczmy przyszedł pewnego razu pijany kupiec. Wiadoma rzecz, że kupiec rosyjski lubi, proszę państwa, wypić czasem i kieliszek, czasem zje kawalek śledzia, kilka serdeków, zależy na co ma apetyt. Siedzi więc sobie (w kupiec i zjada a nad nim wisi klatka z kanarkiem, który nuci melodyjne trele. Kupiec je, proszę państwa i słucha, słucha i przejmując go zachwył. Zdarza się bowiem, że kanarki czasem bardzo ładnie nucz... Dlatego właśnie mamy wyspy Kanaryjskie... Ojóż słucha nasz kupiec śpiewu kanarka i przyzywa gospodarza. Gospodarz natychmiast przybiegł, wiece państwo przecież, że w Rosji gospodarze są nadzwyczaj uprzejmi. - Czego pan sobie życzy? - Ie pan chce za tego kanarka? - Dwieście pięćdziesiąt miljonów. - Usmaż mi go na maśle! Gospodarz widząc że kupiec jest bogaty, wyjął kanarka z klatki, usmażył i podaje gościowi. - Gotowe! - Gotowe! - Niech mi pan odkroi kawalek za milion... Obecni roześmieli się raczej z narkazu przywołanego niż z zadowolenia, sądząc że dowcip dyrektora już się skończył. Ale panu dyrektorowi szkoda byłoby rozstać się ze swym dowcipem długim, jak wąz strażacki. Obliznął się i mówił dalej: - Tak... Niech mi pan odkroi kawalek za milion“ - powiada. Gospodarz począł krzyżeć: - „Jaktol? Zabiłem dla pana kanarka, a teraz... - „Czego pan krzyży? Chęć tylko za milion!“ Był oczywiście skandal, zawołano policję. Zaje się, że spisano protokół. Ale kupiec dał potem policjantowi łapówkę, nie pamiętam ile, zdaje się, że trzy, czy cztery miliony... Wszyscy milczeli ze spuszczonej głowami, a jeden ze słuchaczy wymknął się na korytarz i wypalił w dyrektorskim palcie wielką dziurę na plecach. I czyż można się na niego za to gniewać? O to jak nie należy opowiadać! Opowiadajcie dowcip mniej więcej tak: - W drzwiach cukierni ukazała się czują głowa! „Przepraszam, czy mogę dostać razowy chleb z rodzynkami?“ - „Owszem, jest, proszę bardzo!“ - Powoli wsuwa się cała postać: „W takim razie, panie łaskawy, daj mi pan kawaleczek razowego chleba z rodzynkami... Trzy dni nie miałem w ustach“. Albo? - „Stefan, dlaczego ręką przytrzymujesz sobie twarz?“ - „Rozumiesz, gruzin... Nazywał się... zaraz... jak on się nazywał?!

NAJSKUTECZNIEJ NISZCZY ODCISKI SKÓRE ZGRUBIAŁA I BRODAWKI „KLAWIOL“ WYROBU LAB. CHEM. FARM. A.K. AP. KOWALSKIE W WARSZAWIE W.Z.P. Nr. 50 dn. 7-XI-25 r.

CALENDARZE na r. 1926: Wileński Informacyjny Cena 2 zł., Ostrobramski Cena 75 gr., Poradnik Kolejowca Polski Cena 2 zł., Kieszonkowy Cena 30 gr., Wydawnictwa Księgarni Józefa ZAWADZKIEGO, Wielka 7. Do nabycia we wszystkich księgarniach składach materij piśmiennych

ARKADJUSZ AWERCZENKO. Jak opowiadać dowcipy? Ludzie przeciętni mogą się cieszyć powodem w towarzystwie tylko w dwóch wypadkach: gdy umieją opowiadać dowcipy, albo gdy wcale dowcipów nie opowiadają. O ile dobry interpretator dowcipów zyskuje sympatię ogółu szczególnie płci pięknej, o tyle niezdarly pretendenci do „dowcipnego tronu“ spolyka się z rozczarowaniem, obojętnością i wszyscy się od niego odwracają. Istnieje bardzo stary podział opowiadających dowcipy na cztery kategorie: 1) Gdy opowiadający zachowuje powagę, a słuchacze pękają ze śmiechu. 2) Gdy śmieje się i opowiadający i słuchacz. 3) Gdy opowiadający trzyma się za brzuch, od śmiechu a słuchacze, zwieszają smutnie głowy, milczą... 4) Gdy słuchacze nie czekają końca opowiadania i tłumak opowiadającego po plecach, po twarzy gdziekolwiek bądź czemkolwiek bądz. Tęgo rodzaju konsekwencje nie zawsze kończą się bez pomocy karetki pogotowia. Niedawno czytałem w jakimś amerykańskim piśmie fakt, który mrozi krew w żyłach. Oto pewne towarzystwo, po wysłuchaniu siedmiu długich nudnych dowcipów, zdenerwowało się do tego stopnia, że opowiadającego oblało natą, podpalono go, i całą noc tańczono wokół niego jakiś bachiczny taniec. Potem nieszczęśliwca wykapano w rzecze i przy świetle lunczywa wieszono po ulicach miasta, a budzone ze snu matki stawały z niemowlętami na rękę przy otwartych oknach i mówiły: - Patrzcie, dzieci - macie przy-